

□ Czas czytania: 4 min.

*Ks. Sergio Dall'Antonia, salezjanin misjonarz i założyciel dzieła salezjańskiego w Rumunii, zakończył swoją ziemską pielgrzymkę w Bacău, w Rumunii, 21.02.2023 roku, w wieku 83 lat.*

Sergio Dall'Antonia urodził się 11 kwietnia 1939 roku w Pieve di Soligo (Treviso, Włochy). Jego rodzicami byli Sonia i Angelo Lombardi. W rodzinie był jeszcze starszy brat Francesco i młodsza siostra Mariella, która zmarła mając 1 rok. Został ochrzczony 14 kwietnia, otrzymując imiona Sergio i Livio. W wieku siedmiu lat został osierocony przez matkę.

Uczęszczał do szkoły podstawowej w wiosce i do szkoły średniej w szkole salezjańskiej „Astori”, w Mogliano Veneto, dokąd przeniosła się rodzina. Dzięki kontaktom z salezjanami zrozumiał Boże powołanie i pod koniec piątej klasy gimnazjum poprosił, aby zostać salezjaninem. Zakończył nowicjat 15 sierpnia 1954 roku pod kierunkiem księdza Vigilio Uguccioni w Albarè di Costermano, stając się salezjaninem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Po ukończeniu szkoły średniej i studiów filozoficznych w Nave (1955-1958) i w Foglizzo (1958-1959), powrócił do inspektorii na asystencję, którą odbył w Tolmezzo (1959-1961), a następnie w Pordenone (1961-1962), składając profesję wieczystą 13 sierpnia 1961 roku.

Po studiach teologicznych w Monteortone (1962-1966), zakończonych święceniami kapłańskimi (02.04.1966) w Sanktuarium Maryjnym w Monteortone, przełożeni wytypowali go jako potencjalnego przyszłego wykładowcę w studentacie i dlatego został wysłany do Rzymu, na Papieski Uniwersytet Salezjański, aby studiować teologię moralną (1966-1970). Z powodu problemów zdrowotnych, po zakończeniu studiów, wrócił do wspólnoty w Pordenone (1970-1973) jako katechista i nauczyciel. W ten sposób objawiły się jego zdolności organizacyjne, artystyczne i animacyjne, które przyniosły mu sławę.

W domu salezjańskim San Luigi w Gorycji przebywał przez około piętnaście lat (1973-1986): tutaj stał się duszą Salezjańskiego Stowarzyszenia Turystyki Młodzieżowej „Isontino”. Organizował wydarzenia dla młodzieży i rodziców, wystawy sztuki, ale przede wszystkim stał się promotorem słynnego „Marszu Przyjaźni”

wiosną i „Maratonu w Przyjaźni” jesienią. Pozostaną one w lokalnej pamięci jako jedyne wydarzenia, które w latach żelaznej kurtyny pozwalały przekraczać granicę z Jugosławią za okazaniem karty zgłoszeniowej. Zabawy te kończyły się gorącym talerzem makaronu, którym częstowali byli wszyscy uczestnicy, Włosi i Jugosłowianie, w wojskowych kuchniach polowych mieszczących się na dziedzińcach domu San Luigi.

Na kolejne dziesięć lat wrócił do Pordenone (1986-1996), zawsze pracując na polu edukacji, aż do momentu, kiedy Pan – poprzez swoich przełożonych – poprosił go o wyjazd do Rumunii, aby otworzyć tam placówkę salezjańską. Nie było łatwo przenieść się do nieznanego, post-komunistycznego kraju, zamieszkałego głównie przez prawosławnych, i nauczyć się języka, który nie służyłby mu do niczego innego, jak tylko do przekazywania miłości Boga młodym ludziom. Jednak dzięki swojej dyspozycyjności (która charakteryzowała go przez całe życie) wyjechał i założył dwa domy salezjańskie: najpierw w Konstancji (1996-2001), a następnie w Bacău, gdzie pozostał do końca swojej ziemskiej pielgrzymki.

Wspomnienia tych, którzy go znali, opisują go jako osobę, która mało mówiła, ale dużo robiła, był wielkim i niestrudzonym pracownikiem. Zawsze był wśród młodych, ujmował ich inteligentną wyobraźnią i kreatywnością. Głosząc orędzie chrześcijańskie, z młodzieńczym duchem wkroczył także w świat Internetu, prowadząc aż cztery blogi, czerpiąc ze swojego repertuaru dla młodych „rzeczy stare i nowe”.

Był człowiekiem wiernej modlitwy, Liturgię Godzin odmawiał w całości przed tabernakulum i uwielbiał odmawiać różaniec ze współbraćmi każdego wieczoru po kolacji. Był wielkim czcicielem nie tylko Świętej Eucharystii, ale także Matki Bożej. Dał dowód swojej wiary, odwiedzając pobliskie sanktuaria maryjne i nie opuszczając świąt ku czci Najświętszej Dziewicy. Był wierny w spowiedzi co dwa tygodnie i dostępny jako spowiednik, ceniony przez swoich współbraci, zakonników z okolicy i wiernych.

Pozostawia po sobie pamięć jako patriarcha, jako „ksiądz Bosko Rumunii”.

Jego niezłomna wiara znajduje również odzwierciedlenie w jego duchowym testamentie, który zamieszczamy poniżej.

*Mój Jezu, przebacz mi! Niech Cię kocham na zawsze!*

*W przypadku mojej śmierci zgadzam się na pobranie z mojego ciała niektórych*

*organów przydatnych do życia innej osoby, za zgodą mojego bezpośredniego przełożonego domu salezjańskiego, do którego należę. Oddaję je chętnie jako pokorny znak Miłosierdzia Chrystusa, który stał się wszystkim dla wszystkich ludzi, aby doprowadzić ich z powrotem do Ojca.*

*Proszę moich bliskich, współbraci i młodzież o przebaczenie za wyrządzone zło, złe przykłady i dobro niewykonane lub zaniedbane. Niech Kościół przyjmie mnie w swoim przebaczeniu i w swojej modlitwie. Jeśli ktoś czuje, że w jakikolwiek sposób mnie obraził, niech wie, że przebaczam mu z całego serca i na zawsze.*

*Niech Jezus i Maryja będą moimi słodkimi przyjaciółmi na zawsze. Niech towarzyszą mi za rękę do Ojca w Duchu Świętym, uzyskując dla mnie miłosierdzie i przebaczenie. Z nieba, gdzie mam nadzieję dotrzeć dzięki nieskończonemu miłosierdziu Boga, będę Was kochał na zawsze, modlił się za Was i prosił o każde błogostawieństwo z nieba.*

*Ks. Sergio Dall'Antonia*

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.  
Niech spoczywa w pokoju!

Poniżej przedstawiamy jego ostatni opublikowany film.